Nr. 58. Krakow, Wtorek 5 Lutego 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

| PRENUMERATA WYNOSI: | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
| --- | --- | --- | --- | --- |
| w Krakowie . . . . . . | 15 kor. 20 h. | 17 kor. 60 h. | 18 kor. 80 h. | 4 kor. 60 h |
| z odnoszeniem do domu | 64 „ 80 „ | 32 „ 40 „ | 16 „ 20 „ | 5 „ 40 „ |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 64 „ 80 „ | 32 „ 40 „ | 16 „ 20 „ | 5 „ 40 „ |
| z dwukr. „ „ | 72 „ — „ | 36 „ — „ | 18 „ — „ | 6 „ — „ |
| w Państwie Niemieckiem . . | 66 „ — „ | 33 „ — „ | 16 „ 50 „ | 5 „ 50 „ |
| w innych państwach . . . . | 78 „ — „ | 39 „ — „ | 19 „ 50 „ | 6 „ 50 „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 837.486.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1672.— Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 10 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal.

# NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcza i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Bupczyca, ul. Jagiellońska 2. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5, W Jarosławiu J. Sesyński a. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu).— R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rongemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

## Zjazd Kół Pracy Narodowej.

W uzupełnieniu informacyj Biura Koresp. o przebiegu i uchwałach zjazdu delegatów Kół pracy narodowej we Lwowie w dniu 2 lutego, otrzymujemy następujące uzupełniające sprawozdanie z tego zjazdu.

Lwów, 2 lutego.

Liczne i bardzo poważne zebranie zagaił w przepełnionej sali Rady miejskiej, prezes lwowskiego Koła pracy narodowej, dr Jahl, następującemi słowy:

### Mowa dra Jahla.

Jako przewodniczący lwowskiego K. P. N., więc jako gospodarz tego zebrania, mam zaszczyt powitać Wielce Szanownych Państwa i gorącą złożyć Wam podziękę za tak liczne przybycie. A już z całego serca i z głębi duszy zwracam się z tem powitaniem do szanownych delegatów naszej stolicy Warszawy i dziękując im za to, że nasze zebranie obecnością swą uświetnić raczyli, zarazem stwierdzam, że jak dotąd nigdy pomiędzy nami żadnych różnic co do uczuć narodowych nie było, tak też i odtąd — gdy już padły słupy graniczne, tem więcej zawsze razem i zgodnie ku urzeczywistnieniu naszych ideałów narodowych kroczyć będziemy. Tem licznem przybyciem dajecie Wielce Szanowni Państwo najlepszy dowód, że nasza odezwa znalazła w Was przychylny oddźwiek, że jawiąc się tutaj godzicie się z celami i zadaniami, jakie sobie Koła Pracy Narodowej wytknęły i z niemi się solidaryzujecie.

A cele te i zadania, to tworzenie podstaw i kładzenie fundamentów pod gmach naszej państwowości polskiej, to robota około budowy Państwa Polskiego. Przy robocie tej nie powinno więc braknąć żadnego Polaka, powinni się znaleźć wszyscy — wszyscy bez różnicy swych przekonań partyjnych i bez względu na to, do jakiego stronnictwa politycznego należą — a w szczególności ci, co nie czekając końca wojny jeszcze podczas jej trwania chcą jąć się zbiorowej pracy twórczej, aby to państwo nasze, które już od 5 listopada 1916 roku politycznie a od 12 września 1917 roku faktycznie i prawnie istnieje, uczynić jak najbardziej zdolnem do życia i rozwoju, stworzyć dla wszelkie do tego życia i rozwoju potrzebne środki, zaopatrzyć je i uzbroić we wszelkie niezbędne do zdobycia należnej siły i sprawności warunki, tak, aby ono z chwilą zawarcia pokoju było już zupełnie przygotowane do samoistnego bytu i tem śmielej zażądać mogło od okupantów tego przez nas wszystkich tak gorąco oczekiwanego ustąpienia z naszych granic i wydania nam naszej ojcowizny.

Potrzeba — powiem — konieczności tej roboty jest tak jasną, tak sama przez się zrozumiała i tak naturalna, że jej chyba nie potrzeba bliżej uzasadniać, a tem mniej dowodzić i doprawdy dziwić się tylko należy, że ona dopiero teraz na zewnątrz się ujawnia, że się o niej dopiero dziś mówi i organizować ją zamierza. A jednak mimo to ze smutkiem skonstatować należy, że praca ta u ogółu naszego spotyka się z obojętnością i brakiem zrozumienia, u wielu z niechęcią, a u niejednych nawet z robotą wprost wrogą.

Jesteśmy bo naprawdę dziwnem społeczeństwem! Zamiast zgodnie stanąć do pracy, samemu ster naszej nawy we własne ująć ręce, skorzystać ze sposobności, jaka się nam po raz pierwszy po stu kilkudziesięciu latach niewoli nadarza i może już nigdy się nie powtórzyć — z chwili, której ojcowie nasi i dziadowie napróżno całe życie wyczekiwali, dla której krwi tyle przelali, tyle ofiar ponieśli, tyle mąk wycierpieli, — my po przeszło trzech latach strasznej wojny, w której sami tyleśmy przeszli — jeszcze nie możemy, czy nie chcemy zrozumieć, że nareszcie nadszedł czas samemu stanąć do roboty — raz już przestać być przedmiotem, a stać się wreszcie podmiotem i samemu jąć się budowy własnej naszej siedziby, własnego naszego gmachu.

Nie chodzi tu zresztą już o ostateczne jego wykończenie i jeżeli zachodzić mogą jakie różnice między nami co do jego zewnętrznej fasady, czy wewnętrznej dekoracyi lub jej szczegółów, to zostawmy to sobie na później, ale na razie przynajmniej przygotujmy zgodnie teren do roboty, zwoźmy na plac budowy wszystek potrzebny materyał budowlany, głębimy fundamenty i kładąc cegła po cegle, warstwa po warstwie, wznośmy przynajmniej zrąb, tak, aby w chwili zawarcia pokoju pod dach go wyprowadzić.

Ale my nawet i co do tej przygotowawczej, podstawowej roboty pogodzić się nie możemy i raczej wszystko czynimy, co budowę tę niweczy i ją udaremni, a przynajmniej na długi czas ją odwleka.

Zdobyliśmy się dnia 16 sierpnia 1914 roku na wielki czyn i stworzyliśmy Legiony, które nową sławą imię polskiego żołnierza okryły, a nie umieliśmy ich podtrzymać i powiększyć, była sposobność rozwinąć je w armię polską — myśmy ze sposobności tej — twierdząc, że tworzenie armii polskiej jest tylko podstępem państw centralnych, aby je na swoje wyzyskać cele — nie skorzystali, robiliśmy raczej wszystko, aby je rozbić i zniszczyć i przyznać należy, że się nam to doskonale udało.

Nie potrafiliśmy się zdobyć na własną armię — gdybyśmy ją dziś mieli bodaj w sile kilku korpusów, bylibyśmy stroną wojującą i mielibyśmy głos przy rokowaniach pokojowych, jako strona wojująca i głosu tego nie mogłyby nam odmówić państwa centralne, ani żadne moce bolszewickie odmówić. Dziś niestety mówi się tam w Brześciu o nas, lecz bez nas, my tam, mimo, że się o nasz los rozchodzi, że o naszą skórę tam idzie, z której może znów nowe działy się wykrawywa — my tam ani za sobą przemówić, ani o nic upomnieć się nie możemy. — Dziś pragnęlibyśmy mieć armię może jeszcze i z innych względów, bo nikt dziś przewidzieć nie zdoła, jakie nas mogą czekać niespodzianki. Nasza więc to wina, że my dziś armii tej nie mamy.

Jesteśmy narodem zbyt zapalnym — skorzy do tworzenia autorytetów, wynosimy je pochopnie, a nieraz i bezkrytycznie na szczyty, na to, aby je potem czem prędzej z nich strącić; jesteśmy jak owi synowie Izraela, którzy co chwila nowe bogi wiedli na świętą górę Synai, aby tam zaraz innym nowe stawiać ołtarze.

Powitaliśmy akt z 5 listopada 1916 roku z entuzyazmem i Tymczasową Radę Stanu, jako emanacyę, lecz też i zaraz staraliśmy się ją ośmieszyć i tak długo nękać, aż wreszcie zmusiliśmy ją do rezygnacyi. Domagaliśmy się Regencyi, a dziś robimy jej wszelkie możliwe trudności i przeszkody, staramy się ją zohydzić i podać w pogardę, nazywając ją jurgieltnikiem pruskim, a stworzony przez nią rząd — który tak piękną i godną wczoraj wydał deklaracyę — i jego organa i wszystkich tych, co je popierają, zwiemy płatnymi agentami Niemiec.

Jeszcze nie weszła w życie Rada Stanu, a już ją zwalczamy, tak jak zwalczać będziemy i Sejm, chociażby on wyszedł z jak najbardziej demokratycznych wyborów. Dają nam monarchię, my chcemy republiki — i tak ciągle w kółko, tak, jakbyśmy nie zdawali sobie sprawy, że w ten sposób pracujemy jedynie dla hakatystów, że to jest wodą na ich młyn, że oni tem śmielej na nas wskazywać mogą przed światem, jako na naród, który sam nie wie, czego chce, z którym są niemożliwe jakiekolwiek układy, który trzeba trzymać w niewoli, bo nie jest zdolnym do samoistnego bytu, że należy go tępić, bo porządkowi Europy zagraża i który sam się jeszcze tem chełpi, że Polska i dziś tak jak za najlepszych czasów saskich, nierządem stać potrafi.

Mówimy ciągle, że chcemy Polski jak największej, w jak najszerszych, możliwie historycznych, granicach, ale jeżeli się nadarza sposobność rzeczywistego jej rozszerzenia, nic robimy nic, coby nas do tego celu prowadziło.

A konstelacya dziś lepsza i korzystniejsza, niż była w roku 1915, bo jest możliwość przyłączenia już nie Królestwa Kongresowego do monarchii austro-węgierskiej, ale odwrotnie, wcielenia Galicyi do samoistnego państwa polskiego oczywista z cesarzem Karolem na tronie polskim — inaczej bowiem Austrya Galicyi nie odstąpi.

My jednak dotąd nic nie zrobiliśmy, żadnej enuncyacyi zbiorowej nie wydaliśmy, żadnego kroku nie uczyniliśmy, któryby stwierdzić miał, że my sobie tego życzymy. A przecież wprost pomyśleć się nie da, i na to żaden Polak zgodziłby się nie mógł, aby w tej Polsce nie było Krakowa i aby ta Polska mogła istnieć bez Wawelu, tego panaceum naszych wszystkich świętości narodowych! Lecz jak nie może być Polski bez Krakowa, tak też nie może jej być i bez Lwowa i bez tej Czerwonej Rusi i tych jej ziem, które już od lat sześciuset polski pług orze i uprawia i bez tych po nich tak licznie rozsianych miast naszych, które polska stworzyła kultura. Ale my nic dla tego celu robimy!

A natomiast Ukraińcy nie spoczywają, wszelkiemi siłami starają się nie dopuścić do połączenia Galicyi z państwem polskiem i rozwijają w tym celu szaloną agitacyę, wysyłają setki tysięcy petycyj i memoryałów o mniej lub więcej autentycznych podpisach i niema chyba jednej wsi ruskiej, w którejby wieców nie urządzali i zgromadzeń nie zwoływali — słowem agitacya ich niema granic, a my nawet słowa protestu przeciwko temu nie podnosimy, tak, że dyplomatycya państw centralnych może słusznie twierdzić, że nie wie o tem, czy my rzeczywiście tego przyłączenia i tej tak zwanej habsbursko-polskiej koncepcyi pragniemy!

Czyż mamy tu być wiecznie skazani tylko na rolę polskiej irredenty! Czas więc już najwyższy zerwać się do czynu i jąć się roboty; będzie ona niezawodnie trudna i mozolna, jesteśmy bowiem w znacznej mierze zawiśli od okupantów i nie mamy całej władzy w ręku musimy ją dopiero stopniowo, krok za krokiem z rąk ich wydobywać, nie jest więc politycznie mądrem i roztropnem ustawiczną wojnę z nimi prowadzić, a tem mniej ich drażnić lub prowokować — raczej należy brać to, co się na razie wziąć da i żądać dalej i więcej aż do zupełnego usamoistnienia.

Nie zrzekając się niczego, ani nie rezygnując z niczego, owszem stojąc wytrwale na gruncie uchwał z 28 maja 1917, musimy się jednak liczyć z tem, co w danych warunkach jest możliwem do osiągnięcia. Trzeba raz nareszcie wejść na drogę polityki realnej i o tem pamiętać, że w polityce o powodzeniu nie decydują popularne, pięknie brzmiące hasła, lecz roztropne czyny!

Że dziś nam się źle dzieje pod pruskim zaborem, wszyscy dobrze wiemy i nie trzeba dopiero nam to przypominać, wszyscy też nad tem bolejemy, ale jeżeli jest źle w Poznaniu, to nie jest konsekwencya, aby koniecznie musiało dlatego być źle w Warszawie lub Lublinie i nie jest konsekwencyą, aby skoro robota nie może iść w Wielkopolsce, nie miała ona iść także i w Małopolsce. Negacyą jeszcze nikt nigdy i nigdzie niczego nie zbudował! Do budowy bowiem potrzeba czynu, aby więc i o nas nie powiedział kiedyś drugi Wyspiański, „żeśmy byli tacy, co nie chcieli chcieć"

Pamiętajmy, że za wszystko, co się dziś dzieje, my i nikt inny, jak tylko my, jesteśmy odpowiedzialni, pamiętajmy, że jeżeli teraz co się źle stanie, tego już potem nigdy się nie naprawi i pamiętajmy, że my jedynie za to przed historyą i przed potomnością odpowiadać będziemy.

Oby ten zjazd był tym momentem zwrotnym, od którego począć się winna nasza robota, oby on był tą chwilą opamiętania i zbudzenia się w nas tego zdrowego zmysłu politycznego, tego instynktu samozachowawczego, którym się nawet i najdrobniejsze stworzenie w chwili grożącego mu niebezpieczeństwa ratuje i obyśmy odtąd kroczyli zgodnie i raźno ku urzeczywistnieniu tego naszego najświętszego ideału, jakim jest zbudowanie jak największego i jak najsilniejszego niezależnego i samoistnego państwa polskiego!

### REFERATY I REZOLUCYE.

Nad referatem prof. dra Starzyńskiego i rezolucyą, oświadczającą się za przyłączeniem całej Galicyi do tworzącego się państwa polskiego z cesarzem Karolem I i jego dynastyą na prastarym tronie polskim — rozwinęła się ożywiona dyskusya. Brali w niej udział pp.: Gorżabek, hr. Piniński, dr. Tatarówna, inż. Krauze, dr. Dwernicki, Strzelbicki, ks. kan. Watulewicz i dr. Mandel, poczem rezolucyę referenta uchwalono.

Prof. Friedberg referował sprawę organizacyi armii, zakończoną znaną już rezolucyą, po czem dr. Wereszczyński przedstawił sprawę obrony wschodnich kresów kraju, kończąc następującą, przez zgromadzenie bez dyskusyi przyjętą rezolucyą:

I. Zebrani protestują przeciw agitacyi radykałów ruskich, zmierzającej do wywłaszczenia polskiej ziemi we wschodniej Galicyi, oraz przeciw gwałtom, dokonanym na społeczeństwie polskiem w kresowych ziemiach dawnej Rzeczpospolitej, będących we władaniu czy to Rosyi czy Ukrainy i domagają się od całego cywilizowanego świata, obrony polskiej własności przed bezprawiem.

II. Zebrani zanoszą energiczny protest przeciw krajaniu ziem polskich pod pozorem regulacyi czy zaokrąglenia granic, co byłoby sprzecznem z zasadą pokoju bez aneksyi a przez naród polski musiałoby być uważanem za krzywdzący go w najwyższym stopniu nowy podział Polski.

III. Wychodząc z założenia, że tworzące się państwo polskie musi dla swej żywotności posiadać jak najszersze granice z dostępem do morza, zebrani domagają się, by dla obrony tych granic i praw państwa polskiego, przedstawiciele narodu polskiego zostali dopuszczeni do wszelkich rokowań pokojowych z głosem stanowczym.

Hr. Stanisław Mycielski wygłosił z kolei referat w sprawach organizacyjnych, zakończony następującą, przez zgromadzenie przyjętą rezolucya:

Zjazd Kół pracy narodowej przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości zasady organizacyi, przedstawione przez referenta. Celem wypracowania szczegółów organizacyi zjazd powołuje do życia komisyę organizacyjną. Zadaniem tej komisyi będzie przeprowadzenie organizacyi we wszystkich szczegółach, ułożenie statutu, a po zatwierdzeniu tegoż zwołanie walnego zgromadzenia Związku celem wyboru Rady naczelnej. Komisya ma prawo kooptacyi. Aż do ukończenia prac tej komisyi zjazd upoważnia prezydyum Koła lwowskiego do prowadzenia agend organizacyi i reprezentowania na zewnątrz Związku krajowego.

Do komisyi organizacyjnej wybrano prezydya Kół lwowskiego i krakowskiego, oraz pp. Maryewskiego, Gerżabka, Laskownickiego, Cipsera, Mendla, Aleksandra Dąmbskiego, Brzezińskiego i Sroczyńskiego.

Prof. Dzieślewski odczytał rezolucyę:

Najdostojniejszej **Radzie Regencyjnej**, jako legalnej przedstawicielce władzy państwowej polskiej, przesyła Zjazd krajowy Kół pracy narodowej wyrazy czci i powitania z gorącem życzeniem owocnej pracy w budowie samodzielnego i niepodległego państwa polskiego.

Uchwalono wśród gorących oklasków.

Okrzykiem: „Niech żyje Polska!" zamknął przewodniczący **dr. Jahl obrady.**

## Rychły powrót hr. Czernina do Brześcia.

Wiedeń, 5 lutego.

»Wiener Allgemeine Zeitung«, organ ministerstwa spraw zagranicznych, donosi:

Hr. Czernin zabawi krótko w Berlinie i powróci do Brześcia Litewskiego. Podróż jego do Berlina **nie jest w żadnym związku z rokowaniami pokojowemi w Brześciu Litewskim i nie oznacza wcale zerwania tych rokowań.**

Hr. Czerninowi towarzyszą szef sekcyi dr Gratz i radca legacyjny hr. Colloredo. Inni **członkowie delegacyi** austro-węgierskiej pozostali **w Brześciu.**

Hr. Czernin omówi w Berlinie pewne kwestye gospodarcze i polityczne, ażeby je załatwić jak najprędzej.

## Przybycie wojsk amerykańskich do Francyi.

Frankfurt, 5 lutego.

Dzienniki tutejsze podają następującą wiadomość agencyi Havasa z Waszyngtonu:

**Do Francyi przybyło z Ameryki 16 skonfiskowanych parowców niemieckich, które przywiozły wojsko amerykańskie.**

Berlin, 5 lutego.

»Berliner Tageblatt« donosi ze Szwajcaryi: Drugi wielki transport wojsk amerykańskich, który przybył do Francyi, **obejmuje 30.200 ludzi, to jest 2 dywizye.**

## Zamknięcie granicy włoskiej.

Genewa, 5 lutego.

Od dnia 3-bm. **granica włoska** od strony **Szwajcaryi jest zamknięta.**

## Zbrojenia Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bern, 5 lutego.

Ag. Hellenique donosi, że **królewski dekret powołuje 10 klas rezerwistów** wojskowych okręgów Starej Grecyi, oprócz okręgów Aten i Peloponezu. Terminy stawienia podzielone są dla powołanych na 18 dni.

## Zajęcie Mińska przez Polaków.

Berlin, 5 lutego.

Telegraphen Union donosi ze Sztokholmu:

**Mińsk został zajęty przez wojska polskie po krwawej walce z bolszewikami.**

**Naczelna komenda wojsk polskich ogłosiła do całej ludności polskiej odezwę mobilizacyjną,** wzywając wszystkich Polaków, ażeby opuścili pułki rosyjskie i wstąpili do swojej armii.

Wezwani zostali nawet starcy, kobiety i dzieci do pracy poza frontem formacyj polskich.

Podobna odezwa do Polaków pojawiła się w Kijowie.

Dzienniki i pisma polskie w Mińsku, Petersburgu i Moskwie ogłaszają tę odezwę i rozszerzają wśród Polaków w Rosyi, liczących 3 miliony głów.

**Komitet mobilizacyjny** ma swoją siedzibę w **Mińsku.**

## Położenie na Ukrainie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 5 lutego.

(Biuro Wolffa). Ukraiński rewolucyjny sztab wojenny okręgu mikołajewskiego wydał następującą depeszę iskrową:

Wiadomości, jakie się pojawiły w dziennikach, co do najwyższej państwowej władzy Rady w mieście Mikołajewie, rozszerzane przez zwolenników Lenina, Bronsteina i towarzyszy, są wierutną insynuacyą, ponieważ wszystkie państwowe organa niezawisłej ukraińskiej republiki, jak kolej, poczta, telegraf, telefon, treny wojenne i magazyny, oraz cała linia kolejowa od Chersona do Zemlanki **strzeżoną jest pilnie przeciw wszelkiemu atakowi,** przez niezawisłą ukraińską republikę i przez wojska, wierne rządowi ukraińskiemu. Takie samo jest położenie w Chersonie.

## Upadek Kaledina.

Sztokholm, 5 lutego.

**Wojska Kaledina przechodzą gromadnie na stronę bolszewików.** »Politiken« sądzi, że Kaledin już odegrał swoją rolę.

## Rewolucya w Finlandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 5 lutego.

Svenska Telegrambyran donosi:

Położenie w Helsingforsie **jest ciągle poważne. Aresztowania polityków starego systemu nie ustępują.** Obawiają się, że za morderstwem zabitego w więzieniu posła do Sejmu Mikoli, pójdą inne mordy. Obiegają pogłoski, że nowe wielkie transporty wojsk są w drodze z Petersburga do Finlandyi.

## Bolszewicy popierają rewolucyę w Finlandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 5 lutego

Rosyjski komisarz ludowy Pokrowski przybył do Helsingforsu. Wygłosił on tam przed gmachem senatu mowę, w której **obiecał silne poparcie rewolucyi przez instytut Smolny.** — Szef gwardyi czerwonej, Manner, podziękował Rosyi za poparcie i przyrzekł iść za przykładem Smolnego instytutu. Stworzone zostały trybunały sądowe rewolucyjne, zaś koleje oddane pod zarząd rady kolejowej, na której czele stanął konduktor.

## O połączenie wysp Alandzkich ze Szwecyą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 5 lutego.

(Szwedzkie Biuro tel.) Król przyjął dnia 2 bm. deputacyę wysp alandzkich, która wręczyła mu adres, podpisany przez prawie 3.000 mieszkańców tych wysp. Adres ten wyraża życzenie zjednoczenia wysp Alandzkich ze Szwecyą. Król wyraził w odpowiedzi życzenie, aby rząd szwedzki w porozumieniu z rządem Finlandyi znalazł wyjście z trudności, które stoją na przeszkodzie temu życzeniu ludności wysp Alandzkich.

## Strajk w Anglii.

Haga, 5 lutego.

Wzmagające się wrzenie pośród angielskich robotników stalowych i maszynistów budzi w **całej Anglii wielkie zaniepokojenie,** gdyż w razie strajku cały przemysł wojenny byłby zagrożony. Dzienniki radykalne, zwłaszcza »Daily News«, wzywają rząd, ażeby przynajmniej częściowo zgodził się na żądania robotników. Chodzi szczególniej o maszynistów, którzy w sprawie zwolnień od służby wojskowej chcą osobno rokować z rządem.

Jeżeli rząd porzuci swoje odporne stanowisko, będzie można uniknąć strajku. Były minister Henderson usiłował uspokoić radykalne żywioły, oświadczając, że maszyniści mają prawo do odrębnych rokowań z rządem, który nie odrzuci tego żądania. Równocześnie atoli potępił agitacyę tak zwanych doradców i przywódców, którzy, będąc nieodpowiedzialnymi, nadużywają siły robotników, grożąc strajkiem, który **musiałby wpłynąć ujemnie na bieg wojny.** Henderson sądzi, że rząd powinien dać paszporty na zapowiedzianą konferencyę robotników w Paryżu, gdzie belgijski socyalista Huysmans poda do wiadomości zasady robotników niemieckich, sformułowane w Sztokholmie.

## Żywy pomnik Kościuszki na Cieszyńskim Śląsku.

Polska Ostrawa, 30 stycznia.

Pod koniec ubiegłego roku zawiązał się w Polskiej Ostrawie na Śląsku **komitet z kilkunastu osób,** który setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki postanowił uczcić wybudowaniem mu żywego pomnika w postaci **szkoły wydziałowej w Polskiej Ostrawie. Utrzymanie szkoły** wzięła zasadniczo na siebie **śląska Macierz** szkolna i Towarzystwo szkoły ludowej. **Komitet wspomniany pragnie tej szkole dać odpowiedni własny gmach ze składek ludu polskiego w Zagłębiu ostrawskiem.** Zadanie wcale trudne, gdy się zważy, że nieliczna ludność polska Zagłębia ostrawskiego — to sam prawie proletaryat, walczący dziś rozpaczliwie z drożyzną wojenną, a nadto obciążony różnemi dobrowolnemi świadczeniami na rzecz wzajemnej pomocy społecznej. Piękna i pożyteczna myśl padła na grunt podatny. Ze szczególnym zapałem przyjęli ją zwłaszcza polscy górnicy, uchwalając w wielu wypadkach dobrowolny od siebie podatek minimalnie po 5 K. Nawet dzieci szkolne okazały rozrzewniającą w tym względzie ofiarność. Projektowany budynek w miejscowych warunkach będzie kosztował około sto tysięcy koron, a kuszenie się na zebranie takiej sumy wśród ludu robotniczego jest czemś więcej niż zmierzeniem sił na zamiary. Miesiąc temu, jak rzucono na zebraniu w Polskiej Ostrawie hasło: „Zbierajmy grosze na gmach polskiej szkoły wydziałowej imienia Tadeusza Kościuszki w Polskiej Ostrawie!" — a już złożono na miejscu dwa tysiące koron. Są to ofiary robotniczego ludu z Polskiej Ostrawy i bezpośredniego sąsiedztwa. Z poza ostrawskiego okręgu wpłynęło dotąd zaledwie 80 K. Najbiedniejszy lud polski rzucił odruchowo ofiarę na dzieło narodowej kultury, a wśród tych ofiar przeciętnie wynosi 3 K. Inicyatorzy omawianego dzieła wierzą mocno, że polski lud robotniczy Śląska złoży w najbliższym czasie jeszcze niejeden tysiąc na żywy pomnik siermiężnemu Hetmanowi na ostatnich kresach Piastowskich rubieży, a tak samo spodziewa się, że i brać starsza z innych powiatów i dzielnic dorzuci swoją cegiełkę, aż stanie całe i piękne dzieło rozumem ludu i sercem ludu na kresach poczęte.

Sercem ludu — bo chodzi o wyrażenie hołdu i czci wielkiemu mężowi w narodzie, a rozumem ludu, bo wspomniana szkoła wydziałowa ma być wstępem do stworzenia w tym zakątku Śląska polskiego szkolnictwa zawodowego, bez którego nie można marzyć o wytworzeniu średniego stanu. Brak polskiego stanu średniego na Śląsku jest najsłabszą naszą stroną. Mamy garstkę dzielnej i ruchliwej inteligencyi, mamy tłumy proletaryatu robotniczego, ale tego, co się nazywa stanem średnim, brak wielki. Rzesze kupców, pomocników handlowych, bankowych, dozorców górniczych, werkmistrzów, budowniczych itp. — to przeważnie żywioł obcy, nam wrogi, a mający wielostronny wpływ na polskie masy robotnicze.

Liczne i dobrze zorganizowane szkoły wydziałowe a następnie zawodowe mogłyby ten brak szkodliwy usunąć.

Niczego też nie obawia się tak hakata śląska, jak polskich szkół wydziałowych i zawodowych. Tylko dzięki temu ludność polska na całym Śląsku potrafiła dotąd zdobyć zaledwie jedną publiczną szkołę wydziałową, a zawodowej nie posiada żadnej i to w kraju handlowym i przemysłowym.

Dla zilustrowania naszej krzywdy dość jest przypomnieć, że na Śląsku 18 proc. Niemców ma 15 szkół wydziałowych, a 54.9 proc. Polaków ma wszystkiego 1 szkołę wydziałową i to dopiero od kilku lat.

Ludność Śląska nad Ostrawicą nie ma ani jednej szkoły wydziałowej, a wiedząc, że aktem sprawiedliwości hakatystów śląskich szkoły też nie otrzyma, — ima się odruchowo samopomocy, której oto jesteśmy świadkami.

Wieść o wzbudzającej podziw ofiarności ludu robotniczego na Śląsku odbije się niezawodnie głośnem echem wszędzie, gdzie jeszcze o Śląsku nie zapomniano. Niewątpliwie też znajdzie się jeszcze i grosz w wyniszczonej Polsce na poparcie tak wzniosłych usiłowań uciemiężonego ludu upolskiego w jednej z najstarszych dzielnic piastowskich.

(Administracya nasza z całą gotowością pośredniczy w zbieraniu datków na ten cel. Przyp. »N. Reformy«).

## Tragedya brzeżańska.

Brzeżany z okolicą są tym zakątkiem naszego kraju, na którym najsrożej może położyła się niszcząca ręka wojny. Kraina ta przedstawia obraz straszliwego spustoszenia. Zryte armatami pola, wielkie przeogromne cmentarzyska poległych żołnierzy, potrzaskane w drzazgi dęby stuletnie, rumowiska zniszczonych tysięcy chat. Co nie rozsypało się bezpośrednio od kuli i granatów, to zniszczyły ręce zdziczałego żołnierstwa. Na wielu milach obszaru stoją obszarpane domy bez drzwi i okien z postrzępionymi i wykrzywionymi dachami, z pod których powyciągano belki na opał. Wewnątrz domu obszarpane ściany, porozwalane piece, brud i zapach stajen. Od dziedzińców dochodzi mdły zapach trupi z pochowanych w nich płytko ciał ludzkich i końskich. Z ogrodzeń ani śladu. Spędzeni z powrotem dawni ich mieszkańcy, przeważnie starcy, kobiety i dzieci nietylko nie znaleźli chat swoich, ale nawet często nie są w stanie poznać miejsca, gdzie one niedawno stały.

Na tych polach śmierci rozgorzała ponownie walka — walka o prawo życia i istnienia swojego i swoich najbliższych — walka z przyrodą, walka człowieka z człowiekiem o każdy kęs chleba, o najmniejsze legowisko w kącie nawpół zburzonej, a gnojem nakrytej chaty. A nieubłagana przyroda, wedle swoich odwiecznych praw, jesienną szarugą, zimowymi wichrami, śniegiem i mrozem ściga biedotę ludzką z całą swoją bezwzględnością, bez miłosierdzia. Doli tych ściganych przez los i przyrodę samą nędzarzy nie przychodzą, niestety, z pomocą — jak stwierdza „Kuryer Lwowski" — czynniki powołane do tego, aby nieść im pomoc i ulgę w niedoli. Dla zrujnowanej przez wojnę ludności Brzeżan i okolicy nic dotąd nie uczyniono. Na zasiewy jesienne nie dostarczono wcale nasienia. Przydział mąki, tak dla miasta jak i dla ludności ewakuowanych i bezdomnych gmin zupełnie niedostateczny. Pół roku minęło jak nieprzyjaciel usunął się z powiatu, w którym w 14 wsiach najbliżej miasta położonych 15.000 budynków znikło z powierzchni ziemi i pomimo, że kazano ludności napowrót wracać na swoje rumowiska — nie dostarczono im dotychczas ani jednej belki lub łaty. Objazd powiatu przez ministrów i referentów z ministerstwo dokonał się jeszcze w październiku, ale inżynier kierujący odbudową przybył na miejsce dopiero w połowie grudnia, niestety bez sił roboczych i materyałów, robót więc faktycznie zacząć nie można było.

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach ludność sama sobie radzi — w sposób niepożądany. Kradzieże i rabunki są na porządku dziennym i w mieście i po wsiach, zwłaszcza w zakresie „budowlanym". Całe domy i kamienice znikają w oczach właścicieli, rozdrapywane na różne cele. Gdzie się tylko ostały jakie drzwi, okna, urządzenia domowe, narzędzia rolnicze — idą na opał.

Do pogorszenia sytuacyi przyczynia się najbardziej to, że ludność rzeczywiście pozostawiona jest zupełnie samopas. Nie opiekują się nią powołane czynniki. Rada n. p. powiatowa nie urzęduje wcale, choć jest na miejscu, marszałek zaś powiatu urzęduje znowu, lecz z Zakopanego, nie zajmują się nią posłowie, wszyscy zdali się zapomnieć, że Brzeżany z okolicą przeżywają po prostu tragedyę nędzy wojennej.

## Kronika.

Kraków, 5 lutego.

WE MGLE. Krótkie styczniowe przedwiośnie zakończyło się wraz ze styczniem. Fala ciepła przeszła i minęła przyszła zaś fala zimna i mgły. Od kilku dni przy parostopniowem ziemnie, Kraków tonie we mgle. Mleczno-białe tumany unoszą się przez cały dzień nad miastem. — domy, drzewa, wieże majaczeją we mgle jak widma. Wieczorami mgła gęstnieje, tłumiąc światła latarń, które płoną mdło w dziwnej otęczy, a wszystko w tych łamiących się światłocieniach przybiera fantastyczne kształty. Mgła jest zjadliwa, jakaś żrąca, kładzie się ciężko na płuca, a chłód przy niej staje się dziwnie przejmującym. W nocnym mrozie mgła ścina się srebrzystym szronem na gałęziach drzew, które znowu odzyskały zimową krasę. Mgła jednak otula i je w gęste welony, jakby chciała nas utrzymać jak najdłużej w niepewności, czy zima wróci do nas jeszcze czy się na dobre z nami pożegnała, — utrzymać nas we mglę niepewności.

WITRAŻE W KOŚCIELE N. M. PANNY, słynny zabytek XV. wieku, zostaną w tych dniach odsłonięte. Jak wiadomo, w listopadzie 1914 roku, kiedy groziło oblężenie Krakowa, witraże te zabezpieczono deskami, a z wewnątrz kościoła zalepiono je organtyną. Obecnie ks. Symon zarządził odsłonięcie tych witraży.

Z TEATRU MIEJSKIEGO. »Pan Jowialski«, który stale wypełnia widownię teatru im. Słowackiego, powtarzany będzie codziennie aż do niedzieli, 10 b. m. włącznie.

Z TEATRU PRZY ULICY RAJSKIEJ. Dzisiaj ostatni występ p. Heleny Milowskiej w popisowej jej partyi »Pięknej Heleny« Offenbacha, która, dzięki doskonałemu wykonaniu, jest stałą atrakcyą naszej operetki.

Jutro po południu o godzinie 3 »Kopciuszek« Walewskiego; wieczorem wesoła operetka O. Straussa »Dookoła miłości« z pp. Sawicką-Feldmanową i Millerem.

Operetka nasza przygotowuje na pierwszą jeszcze połowę bieżącego miesiąca najświeższą nowość operetkową »Barona Kimmel« W. Kollo; próby są w pełnym toku pod kierunkiem reżysera Lelewicza.

WIELKI KIERMASZ pod protektoratem ks. Renaty Radziwiłłowej i generał-gubernatora hr. Szeptyckiego zapowiedziany na niedzielę dnia 10 lutego b. r. o godzinie 3 i pół po południu w salach Grand hotelu, będzie atrakcyą zimowego sezonu. Wielkie zainteresowanie wzbudza loterya artystyczna, na którą obrazy ofiarowali nasi najwybitniejsi artyści, znani ze swej ofiarności. Stół ślicznych robót artystycznych, ofiarowanych przez panie komitetowe, będzie się niewątpliwie cieszył podobnem powodzeniem. Sensacyę budzi stół loteryi spożywczej, bogato zaopatrzony przez okoliczne ziemiaństwo. Prócz tego liczne niespodzianki przy akompaniamencie muzyki wojskowej. Dochód przeznaczony na schronisko legionistów-inwalidów Samarytanina polskiego w Krakowie.

NA DOM RODZINNY IM. TAD. KOŚCIUSZKI DLA SIEROT PO LEGIONISTACH. Celem uzyskania funduszu na zakupno własnego »Domu rodzinnego« im. Tad. Kościuszki dla sierot po legionistach, urządza Komitet pań, pod protektoratem Zdzisławowej hr. Tarnowskiej »Wieczór rozmaitości« dnia 7 lutego b. r. w Sokole, o godzinie 7 wieczór, o bardzo interesującym programie. W komitecie tym złożono na ten cel następujące datki: 200 kor. hr. Zdzisławowa Tarnowska, po 20 kor. generałowa Lamezanowa, p. Bełdowska i p. Pöllerowa; po 10 kor. generałowa Zielińska, p. Konopkowa, p. Downarowiczowa, drowa Tym. Piotrowska, radca Dobrowolski, starościna Gerżabkowa, p. J. Schaitterowa, p. majorowa Bakerowa, p. prof. W. Wodzinowska, p. rotmistrzowa K. Niewiadomska, p. drowa H. Habichtowa, p. Pększycowa, p. St. Rodakowska, p. Helena Krzyżanowska, p. H. Zagórska, p. Hilda Starzewska, p. Dobrowolska, p. Wł. Habichtówna, p. Z. Gustawska, p. Nieciowa, p. Wierzuchowska, p. A. Wojewska, p. L. Owczarkiewiczówna.

Komitet uprasza o dalsze łaskawe datki na cel tak piękny i potrzebny, które przyjmują skarbniczki: Hr. Róża Tarnowska (Sławkowska 15) i drowa M. Piotrowska (Garncarska 9). Bilety do nabycia w handlu Rudnickiego, Rynek Główny A—B., w dzień wieczoru w Sokole.

KURSA LITERACKIE (ulica św. Anny l. 2). Dzisiaj we wtorek, wykład dyrektora dra Kopery o polskich kościołach drewnianych (w sali Instytutu muzycznego), w miejsce zapowiedzianego wykładu p. Felkla, który przełożonym zostaje na czas późniejszy. Jutro mówić będzie profesor dr Grabowski o Mickiewiczu (dalszy ciąg krytyki literackiej). Początek o godzinie 6 wieczorem.

Z TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. We środę, dnia 6 lutego b. r., o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w Domu własnym (ulica Radziwiłłowska l. 4) posiedzenie Towarzystwa. Na porządku dziennym: 1) Przedstawienie chorych. 2) Wykład dra Leonarda Biera pod tytułem: »Pod jakimi warunkami wodociąg krakowski odpowiadać będzie wymaganiom hygieny?« — Goście technicy mile widziani.

Z TOWARZYSTWA OGRODNICZEGO W KRAKOWIE. Posiedzenie zwyczajne Towarzystwa odbędzie się we środę, dnia 6 b. m., o godzinie 6 wieczorem w sali Towarzystwa rolniczego, plac Szczepański l. 8. Na porządku dziennym wykład p. inspektora Pola pod tytułem: »Znaczenie kwiaciarstwa polskiego«. O liczny udział członków uprasza się: goście mile widziani.

WIEC WSPÓŁPRACOWNIKÓW APTEK. Ściślejszy komitet organizacyjny współpracowników aptek krakowskich zwołuje zebranie, na którem przedłożony będzie do zaaprobowania elaborat, wypracowany po kilkudniowych naradach w sprawie minimum płac, dodatku drożyźnianego i czasu pracy. Zebranie odbędzie się w piątek, dnia 8 b. m., o godzinie 9 wieczorem w sali Towarzystwa »Unitas« przy ulicy Mikołajskiej l. 2. W zebraniu wezmą także udział współpracownicy aptekarscy z poza Krakowa.

SZYKANY W DOWOZIE ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH DLA KRAKOWA. W zeszły piątek wieziono na czterech wozach chłopskich jarzyny z Król. Polskiego do Krakowa dla gminy tutejszej. Furmankom towarzyszył spedytor z legitymacyami. W Węgrzcach zatrzymał jadących konny żandarm austryacki i zażądał kwitu na zapłaconą należytość celną. Odpowiedziano mu, że jarzyny wolne są od tej należytości. To jednak żandarma nie przekonało, a ponieważ na miejscu nie było komu rozstrzygnąć, kto ma racyę, przeto żandarm ów eskortował następnie te wozy do Krakowa. W myśl polecenia wozy zajechały przed gmach okręgowej Dyrekcyi skarbowej przy ul. Kanoniczej. Było to już po godzinie 2 po południu, przeto referentów nie zastano. Żandarm wyszukał prywatne pomieszkanie dyrektora okręgu skarbowego i od niego zażądał informacyi w tej sprawie. Oczywiście radca dworu p. Pec polecił wozy te uwolnić i jarzyny oddać do dyspozycyi magistratu. Dla potwierdzenia powyższej informacyi na polecenie żandarma wozy zajechały następnie przed gmach dyrekcyi policyi, gdzie także polecono transport uwolnić. Równocześnie na życzenie żandarma zrewidowano te wozy, czy przypadkiem pod marchwią i karpielami nie przemyca się innych towarów spożywczych.

Tymczasem zbliżył się wieczór, o godz. 6 zamknięto magazyny miejskie, jarzyna została na ulicy. Na szczęście zjawił się jakiś sierżant i zakupił cały towar dla oficerskiej kuchni po bardzo niskich cenach.

Tak wygląda w praktyce dowóz artykułów spożywczych z Król. Polskiego dla Krakowa. Istotnie są to stosunki tak dzikie, iż Krakowianie powinni otrzymać nagrodę za cierpliwość.

SPÓR O USZKODZONY OBRAZ. W tych dniach odbyła się w krajowym cywilnym sądzie w Krakowie rozprawa artysty malarza p. Krzesza przeciwko handlarzowi obrazów Schmausowi o odszkodowanie kilku tysięcy koron za uszkodzenie obrazu p. Krzesza na wystawie w sklepie pozwanego. Sąd wezwał, jako znawców, najpierw profesora Malczewskiego, a następnie pp. Zarzyckiego i Dębickiego. Sąd przyznał p. Krzeszowi odszkodowanie w wysokości 2.500 K.

WYKAZ PRZEDMIOTÓW ZAKWESTYONOWANYCH. Magistrat krakowski ogłosił obszerny wykaz przedmiotów, zakwestyonowanych przez policyę u osób podejrzanych, lub też z kradzieży pochodzących. Wykaz obejmuje kilkaset przeróżnych przedmiotów i kosztowności.

Magistrat wzywa właścicieli powyższych przedmiotów, aby, o ile mogą uzasadnić prawo własności, zgłosili się po odbiór tych rzeczy do biura wydziału Vb magistratu (nowe oficyny, II. piętro, drzwi numer 27) między godziną 12 a 1 w południe z wyjątkiem świąt i niedziel.

## Z kraju.

PRZECIW WYGŁADZANIU GALICYI PRZEZ OBCYCH. Coraz gorsze pod względem aprowizacyjnym położenie naszego kraju, o wiele gorsze niż innych krajów monarchii, zmusza do szukania przyczyn tego zjawiska. Jedną z tych przyczyn jest nie tylko już urzędowy ale także prywatny, a niemniej masowy wywóz artykułów żywności przez obcych konduktorów i pocztowców kolejowych, pracujących obecnie na kolejach galicyjskich. Pisma lwowskie wskazują, że minist. kolejowe przysłało do Galicyi kilka tysięcy niemieckich konduktorów i urzędników, nie znających języka ani stosunków, ale wielce butnych i wrogo sposobionych względem wszystkiego, co polskie. Panowie ci sprowadzili sobie rodziny do Galicyi, które żywią się u nas, a nadto systematycznie w paczkach i skrzyniach wysyłają artykuły spożywcze swoim krewnym i znajomym w niemieckich miastach. Niektórzy praktykują wprost zawodowo handel słoniną i mięsem wieprzowem, zakupują świnie po wsiach i sami je biją i t. d.

Zamiast więc wzywać obecnie t. zw. zamożniejszą ludność, aby nie pobierała należnych jej racyj mąki, czy nie byłoby właściwszem energicznie przeciwdziałać wywozowi żywności po za kraj?

600 KRÓW DLA ROLNICTWA W GALICYI. Jak donoszą pisma, Centrala dla odbudowy Galicyi otrzymała od rządu 600 krów holenderskich dla uzupełnienia bydłostanu w Galicyi. Te 600 sztuk bydła mają być rozdzielone pomiędzy hodowców, którzy opłacą za to 30%, a reszta 70% przypada na rachunek rządu.

Wobec tej pomocy rządowej zauważyć należy, że na ogólną liczbę około 650.000 koni, które dostarczono dla armii Galicya sama dostarczyła 512.000. Z dużem uzasadnieniem można przyjąć, że stosunek zarekwirowanego bydła w Galicyi do zarekwirowanego bydła w innych krajach jest mniej więcej taki sam. W każdym razie wiadomo z obrad Tow. rolniczego oraz sekcyi rolniczej Centrali odbudowy kraju, że w Galicyi ubyło już 40% bydła. Karyntya zaś n. p. ma dziś o 7% więcej bydła, niż go miała z początkiem wojny. Gdyby rząd ofiarował Karyntyi 600 sztuk bydła, nabytek taki mógłby oznaczać tam wybitny przyrost majątku narodowego. Ofiarowanie jednak Galicyi 600 sztuk krów w obecnych warunkach jest w istocie pomocą, zupełnie nieodpowiadającą tym stratom, jakie poniosło w bydłostanie rolnictwo galicyjskie.

OFICEROWIE ROSYJSCY WE LWOWIE. W niedzielę ukazała się na ulicach Lwowa znaczna grupa oficerów rosyjskich w pełnych mundurach i uzbrojeniu, która zwiedzała miasto. Jak się okazało, była to delegacya armii rosyjskiej z frontu rosyjskiego na Bukowinie, która przybyła tu w przejeździe do Brześcia. Skład delegacyi był bardzo charakterystyczny dla obecnych stosunków w armii rosyjskiej. Przewodniczył delegacyi młodziutki chorąży Szafranow, który od chwili wybuchu rewolucyi bolszewickiej jest komendantem armii. Towarzyszył mu generał Sitin i jeden z wyższych oficerów sztabowych, będący komendantem korpusu na tym samym froncie i z tego tytułu podległy chorążemu Szafranowi. Dwaj inni oficerowie rosyjscy byli wyżsi rangą od Szafranowa, a mimo to byli mu podlegli. Oficerowie oglądali miasto, kłaniali się przyjaźnie przyglądającej się im publiczności, poczynili wiele zakupów, zjedli obiad w restauracyi hotelu „Imperial", poczem wojskowymi samochodami odjechali w stronę Brześcia.

## Z ziem polskich.

NOWY GUBERNATOR WOJENNY WARSZAWY. „D. Warsch. Ztg." donosi: Dotychczasowy gubernator wojenny Warszawy gen. v. Etzdorff został uwolniony od sprawowania tego urzędu i jednocześnie odznaczony wysokim orderem.

Następcą jego mianowany został generał-porucznik v. Kehler, dotychczasowy komendant 36 dywizyi piechoty.

PRZECIW WYLUDNIENIU KRÓLESTWA. Jak donoszą pisma warszawskie, rozpoczęto przygotowania do urządzenia zjazdu w sprawie środków zaradczych przeciwko wyludnieniu kraju. Jak wiadomo, śmiertelność wśród ludności polskiej wzrasta w sposób niepokojący i groźny, wobec tego w kołach lekarskich i ekonomistów uznano sprawę tę za palącą i domagającą się szybkiego ratunku. Zjazd zapoczątkowało Towarzystwo szerzenia walki z nierządem.

OŚWIATA NA PODLASIU. »Polska Macierz szkolna« donosi ciekawe szczegóły o udziale Podlasia w ogólnym polskim ruchu oświatowym w Królestwie Polskiem. W obrębie parafii Biała Siedlecka istnieje pięć szkół elementarnych w mieście i około 25 po wsiach. Nowe wciąż się jeszcze otwierają. W roku 1916 komisya oświatowa urządzała kursy dla nauczycieli ludowych — uczęszczało na nie 50 osób. W zimie odbywały się kursy dla dorosłych. W jesieni tego samego roku otwarto gimnazyum koedukacyjne za 100 [illegible]. Miasto jest opodatkowane tak, że szkoły elementarne utrzymują się z podatków, średnio zaś z wpisów. — Szkoła na przedmieściu Wola otrzymuje stałą pomoc materyalną z ofiar »Macierzy« i t. p. Po wsiach niema uchwały o opodatkowaniu gmin, zasiłki są z opłat miesięcznych, dawanych przez rodziców. W niektórych okolicach Białej są szkoły, w innych wcale ich niema, na przykład w parafii Uszlew, pomimo, iż jest zamożna, jest ich bardzo mało. Inne parafie są ich pozbawione niemal zupełnie.

EPIDEMIA TYFUSU W ZIEMI KIELECKIEJ. Z ziemi kieleckiej donoszą: Panuje tu prawie wszędzie straszna epidemia tyfusu, szczególnie po wsiach i małych miasteczkach, pozbawionych opieki lekarskiej, oraz najelementarniejszych warunków sanitarnych. W Kielcach zarejestrowanych chorych na tyfus obliczają dziennie na 70—80 osób co najmniej. Największe spustoszenie czyni epidemia w Bodzentynie, Jędrzejowie i Suchedniowie. Jeżeli nie zostaną przedsięwzięte w porę środki zaradcze, epidemia może się przerzucić i na inne części kraju.

ZARZĄD WOJENNY LITWY. Berlińskie Biuro Wolffa donosi z Kowna: Z dniem 1 lutego 1918 r. zarządy wojskowe Litwy i okręgu Białystok—Grodno połączone zostały w jednolity zarząd pod nazwą: »Zarząd wojenny Litwy« z siedzibą w Wilnie. Zarząd wojskowy Litwy dzieli się na dwa okręgi: północny w granicach dotychczasowego zarządu Litwy z siedzibą w Wilnie, oraz południowy w granicach dotychczasowego okręgu białostocko-grodzieńskiego z siedzibą w Białym stoku. Szefem zarządu wojskowego Litwy mianowany będzie rotmistrz kawaleryi landwery von Hoppe, dotychczasowy szef zarządu wojskowego okręgu białostocko-grodzieńskiego.

## Ze świata.

NOWI MARSZAŁKOWIE POLNI. Z wojennej kwatery prasowej donosi c. k. Biuro korespondencyjne:

Cesarz zamianował marszałkami polnymi: Böhm-Ermollego i Boroevica.

EKSPLOZYA W PARYSKIEJ FABRYCE GRANATÓW. Z Paryża donosi c. k. Biuro korespondencyjne: Onegdaj wieczorem nastąpiła eksplozya w zakładzie, w którym odbywało się napełnianie granatów. Zginęło 10 osób, a 30 odniosło zranienia. Wybuchł pożar, który zniszczył także urząd pocztowy. Magazyn prochu, położony opodal, zdołano uratować.

OFIARY ATAKU LOTNICZEGO NA ANGLIĘ. Z Londynu donoszą: Biuro Reutera: Urzędowe sprawozdanie policyjne o ogólnych stratach w czasie ataku lotniczego w nocy z 28 na 29 stycznia donosi, że straty te we wszystkich okręgach, które nawiedzili nieprzyjacielscy lotnicy, wynoszą, o ile to już jest wiadomem, 58 osób zabitych, 173 osób rannych. Z tego jest 30 osób zabitych i 91 rannych w jednym budynku, który służył za ochronę w czasie ataków lotniczych. Usunięcie gruzów budynku jest znacznie utrudnione przez niebezpieczny stan budynku. Jest rzeczą możliwą, że znajdzie się jeszcze więcej ofiar. Policya została zawiadomioną, że brak jeszcze od czasu ataku lotniczego w odnośnym okręgu 4 osób, których ciał jeszcze nie odnaleziono.

PRZYMUSOWE ROZDZIELANIE ŚRODKÓW ŻYWNOŚCI W ANGLII. Z Berna szwajcarskiego telegrafują: Angielski gabinet wojenny postanowił wprowadzić ze względów narodowych przymusowy podział środków żywności.

ZATOPIONE OKRĘTY NORWESKIE. Kopenhaski »Extrabladet« donosi: »Extrabladet« donosi z Chrystyanii. Od początku nieograniczonej wojny łodziami podwodnemi zatopiono 581 norweskich okrętów, przyczem zginęło 633 osób. Od początku wojny zatopiono dotychczas 713 norweskich okrętów, przyczem utonęło 875 osób.

BRAK ŻYWNOŚCI W PETERSBURGU. — Ze Sztokholmu donoszą: Rada robotniczo-żołnierska w Petersburgu postanowiła z powodu wielkiego braku środków żywności utworzyć komitet centralny, który ma przeprowadzać rewizye na petersburskiej sieci kolejowej, w celu wykrycia zapasów środków żywności i innych użytkowych artykułów. Do przeprowadzenia przeszukiwań w Petersburgu ma być zmobilizowanych 5.000 osób. Oprócz tego będzie wysłaną ekspedycya, która dokona przeszukiwań w okolicznych okręgach. Na wszystkich dworcach kolejowych będą przedsiębrane rewizye pakunków i rekwizycye środków żywności.

RABUNKI W PETERSBURGU. Ze Sztokholmu donoszą: Stosunki w Petersburgu stają się z każdym dniem gorsze. W nocy na 1 lutego został obrabowany członek centralnego komitetu R. R. Ż. Goldman Höfer. Tej samej nocy obrabowano Preobrażeńskiego, członka komitetu wykonawczego R. R. Ż. na pl. Semenowskim. Zabrano mu płaszcz, pieniądze i rewolwer, przyczem bandyci oświadczyli, że przeszukują przechodniów na rozkaz R. R. Ż. W okręgu Litejnim splądrowano sklepy. Kilku rabusiów zastrzelono. W nocy na 2 lutego ograbiono piwnice przy ulicy Gogola, przyczem strzelano z karabinów maszynowych. Dzienniki donoszą, że było tam 30 osób rannych.

DŻUMA W ROSYI. Z Petersburga donosi Tel. Agencyi Havasa: W Jałcie szerzy się dżuma w sposób niepokojący. Również z Kaukazu donoszą o wystąpieniu dżumy.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We wtorek, dnia 5 b. m.: »Pan Jowialski« Al. hr. Fredry.

## Krwawe walki w Finlandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 5 lutego.

Walki między czerwoną a białą gwardyą w Finlandyi trwają dalej ze zmiennem szczęściem. **W okolicy Helsingforsu waży się nierozstrzygnięta krwawa walka.** Wojska rządowe oblegają Uleaborg. **Rosyanie ostrzeliwują Wyborg ciężką artyleryą.**

## Pełnomocnictwa Ameryki dla Rady wojennej koalicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 5 lutego.

Dzienniki cytują doniesienie nowojorskiego »Timesa«, według którego Ameryka, zgodnie z koalicyą, **udzieliła najwyższej radzie wojennej zupełnego pełnomocnictwa do przeprowadzenia wszelkich zarządzeń, tyczących się wszystkich ważnych operacyj wojskowych na froncie zachodnim.**

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca: RUDOLF OSMAN.